

# NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

**Ceny ogłoszeń:** W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla postępujących stron 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

**Warunki prenumeraty:** W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

## Morderca Erzbergera stawiał się do sądu.

BUDAPESZT, 17-X. (PAT). Pisma donoszą, że ścigany listami gończymi Szulce-Förster obwiniony o zamordowanie Erzbergera stawiał się do sądu i doniósł, że bawił na prowincji u krewnych i o rozesłaniu listów gończych nie wiedział. Gdy się o tem dowiedział, stawia się sam do dyspozycji władz. Zatrzymano go w więzieniu i ma być wydalony z granic Węgier.

## O protektorat nad grobami świętymi w Jerozolimie.

BELGRAD, 17-X. (PAT). Przybyła tu delegacja składająca się z 4-ech wysokich dostojników kościoła grecko-ortodoksyjnego, patriarchatu w Jerozolimie, która ma prosić króla Aleksandra, aby objął protektorat nad grobami świętymi w Jerozolimie. Protektorat ten sprawał dawniej car rosyjski.

Przyjęcie protektoratu równa się przyjęciu godności głowy wszystkich kościołów prawosławnych obejmujących obecnie około 240 milionów wiernych. Delegacja będzie dzisiaj przyjęta przez króla.

## Zasada na której opiera się zarząd Kasy Chorych przy zwalnianiu pracowników.

W dniu 11. 10. 1924 r. na posiedzeniu Zarządu złożyły interesujące sprawozdania ze swoich prac dwie komisje: 1. Administracyjno-prawna i 2. Lekarsko-szpitalna.

Ze sprawozdania powyższych komisji członkowie zarządu wniosli, że w przeciągu dwuletniego istnienia Kasy Chorych, utworzyły się w łonie pracowników towarzystwo wzajemnej i rodzinnej adoracji.

Skonstatowano, że wielu kierowników nie odpowiada swemu stanowisku ani ogólnem, ani fachowem wykształceniem.

Ze względu na wymaganą sprawność i ścisłość przy załatwianiu recept lekarskich — stan personalny pracowników aptekarskich wymagał gruntownej

rewizji.

Ponieważ gremjalne zwolnienie pracowników jest nie do pomyslenia, a brak opiniodawcy i obserwatora zdolności pracowników nie pozwala na gruntowną zmianę personalni na stanowiskach, przeto Zarząd ustalił ogólną zasadę, na której oparł zwolnienie pracowników Kasy Chorych, mianowicie:

**Jeżeli we wszystkich oddziałach kasowych znajdują się dwie lub więcej osób z jednej rodziny, to pozostanie przy pracy jedna osoba, natomiast druga będzie**

Przesłanką do tej zasady będzie również fakt niezależności materialnej, np. posiadłość ziemska, udział w przedsiębiorstwach handlowych, lub wspólna wła-

sność obiektów nieruchomości.

Dopiero po załatwieniu powyższego komisja przystąpi do badania kwalifikacyj poszczególnych pracowników, stosownie do wykazanych zdolności praktycznych i znajdujących się w ofertach dokumentów kwalifikacyjnych.

Na następnem posiedzeniu Zarządu Kasy Chorych będzie zgłoszonych do zwolnienia 29 osób.

Należy przytem podkreślić niezmiernie ważny punkt widzenia Zarządu, który w wypadkach koniecznej reorganizacji Kasy Chorych nie interesuje się osobami, lecz sprawnością całego mechanizmu nader korzystnej placówki rzesz pracujących na terenie Województwa Łódzkiego.

W. P.

## Zniszczenie rafinerji w Baku.

PARYŻ, 17-X. (PAT). „Chicago Tribune“ donosi z Konstantynopola, że powstańcy gru-

ziniscy zniszczyli szereg rafinerji nafty w okolicach Baku.

## Z. R. III — „Los Angelos“.

WASZYNGTON 17 (PAT) Urząd marynarski donosi, że statek Z. R. III otrzymał nazwę „Los Angelos“.

N. YORK 17 (PAT) „United Press“ donosi, że w czasie podróży statku powietrznego Z.R. III na jednej z komór statku

utworzyła się rysa, o długości 2 stóp, którą natychmiast naprawiono, tak, że tylko nieznaczna ilość powietrza dostała się do wodoru.

Gdyby w czasie podróży rysy tej nie odkryto, powstałaby niebezpieczna mieszanina gazów.

## Oszczędności francuskie.

PARYŻ, 17. (PAT). „Temps“ komunikuje, że komisja finansowa izby deputowanych na posiedzeniu porannem zajmowała się budżetem M. S. Z.

Projekt rządowy przewiduje zniesienie kredytu na utrzymanie ambasady francuskiej przy Watykanie. Komisja postanowiła wstrzymać rozpatrzenie tej kwestji aż do czasu otrzymania wyjaśnień ze strony rządu.

Projekt rządowy przewiduje również zniesienie kredytu w wysokości 448.000 franków na u-

trzymanie ambasady francuskiej w Rosji, która to pozycja utrzymywana była w budżecie przez rządy poprzednie, choć ambasada nie istniała.

Decyzję w tej sprawie odłożono również aż do czasu, gdy Herriot udzieli wyjaśnień w sprawie ambasady watykańskiej.

Izba zażądała również od Herriota wyjaśnień co do zamiarów jego w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

## Komitet Sienkiewiczowski w Wiedniu.

WIENIEN, 17. (PAT). Utworzył się tu komitet Sienkiewiczowski pod przewodnictwem b. ministra Dra Juliusza Twardowskiego. Ustalono, że zwiolki Henryka Sienkiewicza do Wiednia

przybędą w czwartek, dnia 23-go bm. o godzinie 6,45 rano i przewiezione zostaną na dworzec Franciszka Józefa, skąd o godz. 1,30 wysłane będą do Pragi.

## Wskaźnik drożyzny za I. połowę paźdz.

WARSZAWA, 17. 10. W dniu jutrzejszym główny urząd statystyczny obliczy na podstawie notowań dostarczonych przez magistrat, wzrost kosztów utrzymania w pierwszej połowie października. Wskaźnik ustalony zostanie przesłany do Rady Ministrów,

która tego samego dnia, opierając się na obliczeniach głównego urzędu statystycznego, do uposażeń urzędniczych na miesiąc październik, wskaźnik ten ustali.

Wskaźnik przewidziany jest w wysokości 39, a nawet 40 procent.

## Nowe napady bandyckie na Kresach Wschodnich

Mimo wydanych specjalnych zarządzeń władz policyjnych i podróży inspekcyjnej ministra spraw wewnętrznych stan bezpieczeństwa w województw. wschodnich w dalszym ciągu daleki jest od normalnych, pokojowych warunków. Nieustające knowania sowieckie, bezrobocie na Kresach oraz głęboko zakorzenione wady naszej administracji, o których tak wiele mówiono i pisano, uniemożliwiają natychmiastową

poprawę stosunków. Bandytyzm daje od czasu do czasu znaki życia.

W ostatnich dniach dokonano znowu dwóch napadów rabunkowych w województwach wschodnich.

We wsi Horoczycze, w powiecie Horowskim, napadło pięciu uzbrojonych bandytów na właściciela sklepu. Zrabowano mu 1000 złotych, strzelbę myśliwską i pistolet. Bandyty, skrupowawszy

sklepikarza, uciekli w niewiadomym kierunku. Uwiadomiona o napadzie policja horowska zarządziła pościg.

\* \* \*

W powiecie zaś łuckim w kolonji Peszery napadło trzech bandytów na dom gajowego, Józefa Zabawy. Napadnięty stawiał opór. Zbiory pobili go dotkliwie i uszli.

## Podwójna buchalterja Ministerstwa K. Ż.

Za przewóz 40 klg. bagażu pociągami osobowem na przestrzeni około 200 kilometrów pobrano opłat tyle, ile wynosi cena biletu kolejowego III-ej klasy za tę samą przestrzeń. Ponieważ ręczny bagaż w wagonie osobowym może ważyć około 80 klg., przeto opłata za przewóz towaru lub bagażu za tak zwany fracht bagażowym wynosi dwa razy więcej aniżeli przewóz pasażera klasą trzecią. — Tego rodzajuj potównanie od razu uwidacznia brak zdrowego rozsądku przy układaniu obecnie obowiązującej taryfy przewozowej na towary i bagaże pociągami osobowymi.

Jest to sprawa mająca niepodważalne znaczenie. Wiadomo jest powszechnie, że towary nie w pełnych ładunkach wagonowych przychodzą za frachtem zwyczajnym, a nawet pośpiesznym bardzo długo. Czytaliśmy w dziennikach już o miesięcznych wędrowkach tego rodzaju towarów za frachtem zwyczajnym lub parotygodniowym za frachtem pośpiesznym dzięki sprawności naszej służby ruchu i austriackich biurokratycznych przepisów kolejnictwa polskiego. Wielu kupców z powyższych względów obecnie uważa za dogodniejsze dla siebie przesyłanie towarów, zwłaszcza droższych

za frachtem bagażowym. Brak gotówki i drogi kredyt wymagają szybkich przesyłek w celu prędkiego obrotu pieniężnego i towarowego. Nieracjonalnie obliczona taryfa za przewóz towarów i bagaży pociągami osobowymi przyczynia się w powyższych warunkach do zwiększenia drożyzny w kraju, z którą z drugiej strony władze państwowe usiłują walczyć, tak dotychczas z niewielkim skutkiem. Z tego prawdopodobnie również powodu pamięje w Polsce drożyzna owoców, które muszą być pośpiesznie przesyłane na miejsce przeznaczenia.

## Świeży transport okazyjnych sztuk

i resztek nadszedł z fabryki Leonhardta:

na ubrania męskie, damskie, dziecinne i palta  
Tanio, ceny stałe.

Edmund Wasilewski  
ŁÓDŹ, Sienkiewicza 65.

## Rozbrojenie w świetle prawdy.

Nie będziemy wcale zaprzeczać, że szerokie i długie debaty rozbrojenie mają swoje — i to nawet dość poważne — znaczenie. Przygotowują one grunt pod ideą pokoju i przyzwyczajają narody do myśli, że zatargi i konflikty między państwami dają się regulować niekoniecznie drogą wojny. W interesie jednak bezpieczeństwa granic, wolności i niepodległości wielu państw, trzeba sobie zadać pytanie, co się dzieje na szerokim świecie, pomimo teoretycznych powszechnych rozstrząsań pokojowych.

Zajmowaliśmy się już niejednokrotnie sprawą tej odpowiedzi, mającą na uwadze doniosłość zagadnienia pacyfikacyjnego dla Polski. Dziś poruszymy tylko jedną stronę wielobocznej kwestji, — pomówimy o... przemyśle amunicyjnym.

Faktem jest, że w wielu krajach żaden przemysł nie rozwija się tak szybko i pomyślnie, jak przemysł amunicyjny. Nie gorzej kwitnie również międzynarodowy handel bronią, zresztą w postaci szmuglu, co nie zmienia przecież istoty rzeczy. Głównymi centrami tego handlu są miasta portowe, jak Londyn, Amsterdam, Hamburg, oraz niektóre miasta w Stanach Zjednoczonych.

Wyprodukowana w fabrykach broni rozchodzi się głównie do Rosji, Niemiec, Chin, Marokka, na Bałkany. Stany Zjednoczone zaopatrują znowu w materiał wojenny — południowo- i środkowo-amerykańskie wiecznie niespokojne republiki oraz Meksyk. Jedni dostawcy służą rządowi, inni — grupom rewolucyjnym.

Rosja Sowiecka nie tylko we własnym kraju produkuje najnowszą broń i rymunetki, lecz zakupuje się również masowo zagranicą, w ostatnich czasach zwłaszcza w Holandji i Anglii. Tak np. od kwietnia r. b. jedna tylko firma angielska Vickers i Armstrong dostarczyła Sowietaom różną drogą i różnymi sposobami 200 najnowszych mitraljez, 750 aeroplanów, 40 tanków oraz pewną ilość ludzi podwodnych. Finansisci, przemysłowcy, politycy, nawet ofiejalnie bardzo pacyfistycznie nastrojone osobistości biorą wydatny udział w tym wielce zyskowym handlu. Jeden z najbogatszych działaczy w tej branży wyraził się podobno cynicznie, że niema nic sprytniejszego, jak pod pacyfistyczną etykietą fabrykować armaty i sprzedawać je równie „pacyfistycznie“ nastrojonej republice Sowieckiej.

Z wyjątkiem rozbrojenia tendencją niektórych państw skandynawskich, niema nigdzie mowy o zmniejszeniu zbrojeń. Szczególnie żywo około rozbudowy militarystyki krzątają się Sowiety. Co się tyczy Niemiec, są one dziś — przynajmniej psychologicznie — jednym wielkim obozem wojskowym. Do tego obozu przynależą przedewszystkiem młode pokolenie, kształcone wojskowo w licznych i potężnych związkach sportowych.

Konsekwencją debat pokojowych muszą być pokojowe — gwarancje. Duchowe i fizyczne rozbrojenie powinno się rozpocząć nie od zagrożonych stałe państw mniejszych, lecz od wielkich i potężnych mocarstw. Gdy mocarstwa dadzą dobry przykład, mniejsze kraje pójdą bezwzględnie za nimi, widząc w ogólnej pacyfikacji i zmniejszeniu ciężarów wojennych swój dobrze rozumiany interes...

Narazie dobrze uczynimy, poświęcając dużo uwagi i jeszcze więcej pieniędzy organizacjom takim, jak Liga Obrony Powietrznej, Towarzystwo Obrony Przemysłowej itp. To wszystko nie przeszkadza — stałemu naszemu udziałowi w światowej dyskusji pokojowej.

## Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej radny Słoniewski zapytuje, czy prawdą jest, iż od podatku mieszkaniowego wiceprezydenci zostali zwolnieni.

Wiceprezydent Wojewódzki obiecał na przyszłym posiedzeniu odpowiedzieć na tę interpelację.

Następnie radny Holenderski zapytuje, czemu Magistrat nie wrócił dotychczas sam należnych wydziałowi hanlowemu, na co z emfazą odpowiada wiceprezydent Groszkowski, że Magistrat nie powyższemu nie jest winien.

W dalszym toku obrad, na wniosek radnego Cynarskiego, postanowiono wyasygnować na zapomogi dla bezrobotnych eksportantów sumę 15 tysięcy złotych.

Magistratowi zezwolono na wszczęcie starań o przyznanie im prawa zajmowania próżno stojących mieszkań.

## Jak wyglądają zabiegi przemysłowców w kierunku ulepszenia produkcji.

Centralny Związek Przemysłu rozesłał przed paroma dniami sprawozdanie o zabiegach poszczególnych przemysłów, idących w kierunku obniżenia kosztów produkcji przez ulepszenie warsztatów i podniesienie wydajności pracy.

Ze sprawozdania tego widzimy, że cały szereg przemysłów, jak włókienniczy, chemiczny, garbarski i t. d., redukuje ilość sił administracyjnych i robotników oraz wprowadza zwięźszenie rozpiętości plac.

Jedynie przemysł naftowy ulepsza sam system pracy przez wprowadzenie nowego sposobu wiercenia systemem linowym „Rottery“, skracającego czas wiercenia z 3—4 lat do 1 roku. Wreszcie hutnictwo wprowadza nowe podstawy podziału pracy przy wzajemnym porozumieniu się.

Przejrzawszy to sprawozdanie, należy jednak stwierdzić, że redukcja personelu i administracji ma raczej charakter oszczędności, lecz jeszcze nie świadczy o reorganizacji i udoskonaleniu produkcji, gdyż nie widzimy wprowadzania nowych maszyn i ekonomicznego podziału pracy i umiejętnego wykorzystania siły

Nadzwyczaj ożywną dyskusję wywołała sprawa należytego rozmieszczenia działu szkolnej.

W dyskusji tej zabierali głos radni Holenderski, Szweig i Nowacki.

Przemówienie r. Holenderskiego, poparte bojowymi wywodami r. Szweiga, znalazło odprawę ze strony rad. Nowackiego, który wskazuje na bezpostawność zgłoszonych pretensyj.

Nad wnioskiem tym Rada Miejska przeszła do porządku dziennego.

Po przyjęciu wniosku w sprawie budowy domu noclegowego, zarządzono 5-iego minutową przerwę.

Po przerwie przystąpiono do szeregowej dyskusji nad pragmatyką służbową dla samorządowych pracowników.

Po przyjęciu różnych poprawek posiedzenie zamknięto o godzinie 1 w nocy. Seg.

## I zdolności robotnika i pracownika.

W sprawie wykorzystania zdolności i inicjatywy pracowników należy zwrócić uwagę naszym zarządom zakładów przemysłowych na rozpowszechniony w Niemczech system projektów ulepszeń, których się wymaga od robotników i pracowników.

W wielkich zakładach niemieckich wiszą następujące plakaty: „Przez ulepszenia otrzymuje się lepszy produkt“. „Udoskonalenie produkcji przez racjonalniejsze wykonanie robi nasz zakład sprawniejszym“. „Powiększenie sprawności zwiększa obrót“. „Większy obrót — większe zyski“. „Większe zyski — lepsze place i wynagrodzenia“. „Róbcie propozycje ulepszeń“.

W ten sposób udoskonalenie produkcji idzie nie tylko „z góry“, lecz i „z dołu“, ze sfery pracujących.

Bez racjonalizacji i ulepszenia organizacji pracy w wielkich zakładach przemysłowych, która się bardzo rozluźniła w czasach wojny i inflacji, nie można myśleć o podniesieniu zdolności eksportowej naszego przemysłu.

## Pierwsze dni panowania „Cyryla I-go“.

Po wydaniu znanego już manifestu „car“ Cyryl, jak donoszą pisma rosyjskie, rozpoznał swoje panowanie od szeregu nominacji, o których ogłasza jedyny organ „cara“ malutkie pisemko, wydawane w Nowym Sądzie pt. „Wiara i Wierność“. Nominacje te są następujące: pełnomocnikiem na Banat został mianowany komisarz hr. Grabbe, przedstawicielem na Macedonję — generał Papengut, dyrektorem wydziału dobroczynności, p. Wietczynin (narazie sprzedaje masło na targu), pełnomocnikiem na Sarajewo — p. Wiranowski, pełnomocnikiem na Banjalukę — p. Kertritz.

Jednocześnie ogłosił „car“ rozkaz, którym zabrania wszelkich napaści i insynuacji pod adresem kogokolwiek bądź z rodziny Romanowów.

Ten ostatni rozkaz, jak wskazuje „Dni“ przyszedł w samą porę, bo akurat w tymże czasie w

Londynie ogłoszono niewypłacalność rodzonego brata „jego cesarskiej mości“ Andrzeja Włodzimierzowicza, który był właścicielem wielkiego domu gry, a w Paryżu spisano nowy protokół z powodu jednej z wielu awantur pijackich Dymitra Pawłowicza, kuzyna „cara“, a jednocześnie prezydenta do tronu.

W Belgradzie przedstawiciel „cara“ niejaki Mikołaj Tołstow urządził po pijanemu awanturę w redakcji gazety „Politika“ za to, że bez zezwolenia pisze o nowym „carze“.

Rejestrując te początki panowania „Cyryla I-go“, „Dni“ przypominają, że wszystko to zresztą nie jest gorsze od dawnych pijackich awantur Cyryla i jego braci, którzy rozbiłali Francuzki i tak wypuszczali je na ogólną salę restauracyjną i malowali farbą olejną siostry miłosierdzia w Mukdenie.

## Z. P. U. P. P.

W dniu wczorajszym w lokalu Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy odbyła się konferencja delegata Min. Pracy p. Wróblewskiego i kierownika P. U. P. p. inż. Kosteckiego z pracownikami wszystkich biur rejestracyjnych w sprawie takowego zachowania się pracowników wobec zgłaszających się do biur bezrobotnych i zachowania jednolitości formalności, związanych z wypłatą zapomóg.

## Wyrok na K. Błachutę.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, po dwugodzinnej naradzie zapadł wyrok na podsądnego Rudolfa Błachutę, oskarżonego o nadużycia w Kasie Chorych.

Mocą tego wyroku Błachutę skazano został na 3 lata więzienia, przy jednoczesnym darowaniu 1/3 kary z amnestji, oraz zaliczeniu aresztu prewencyjnego.

## Bolszewicy zaprowadzają porządek.

Od naczelnego świadka o brzmieniu powodzi, jaka niedawno dotknęła Petersburg, otrzymujemy garść wrażeń, świadczących o wielkiej... „energji“, z jaką władze bolszewickie „bronią“ i „przychodzą“ z pomocą ludności, dotkniętej żywiołową katastrofą.

Powódź zaczęła się, jak wiadomo, dość raptownie, wskutek czego woda przybywała tak szybko, że z okolic zalewanych w pierwszym rzędzie, nie wszyscy mogli uratować nawet życie. Uciekali więc, pozostawiając cały dobytek na pastwę rozszalałego żywiołu. Ale przemysłowy ludk petersburski, przeważnie wygłodniały i doprowadzony do ostatecznej nędzy, zobaczywszy magazyny pełne zapasów spożywczych, butów, odzieży i tego wszystkiego, co do tej chwili było dlań niedostępne najzupełniej, rzucił się z narażeniem życia do ratowania ginących produktów, ale na własny rachunek. Cała nędza petersburska, jak szalona popędziła w kierunku zbierających fal, po których już pół godziny, w godzinę po pierwszym alarmie płynęły całe masy najrozmaitszych rzeczy. Zaczęło się wylawianie ich, a także grabież sklepów, magazynów i domów prywatnych, gdzie woda nie dosięgła, lub gdzie można było jeszcze brodzić.

Zawijawała się wciąż szalona rozpaczliwa walka ludzi z żywiołową katastrofą i ludzi z ludźmi, napadających z broniącymi, lub z chcącymi obrabować samych rabusiów. Wtedy wystąpiła władza bolszewicka. Puszczono na miasto młodzież wojskową, co w rodzaju szkół kadeckich, z rozkazem natychmiastowego zabijania bez żadnego sądu, ani nawet pytania każdego, kogo schwyta na rabunku, lub zobaczają niosące grabieże przedmioty. Do zamętu więc wnieśli strzały rewolwerowe i karabi-

nowe, jęk mordowanych i rannych, którzy, nie mogąc najczęściej już nigdzie znaleźć ratunku, tonęli w nurtach Newy, na ulicach i placach stołcy...

Woda, aczkolwiek prędko bardzo opadła, jednakowoż we wszystkich domach (z wyjątkiem dzielnic „Piaski“, położonej nieco wyżej) zdążyła zalać parterowe lokale i w wielu miejscach pierwsze piętra. Tembardziej więc i suteryny, oraz piwnice, czyli, że zginęło co najmniej trzy czwarte wszystkich zapasów spożywczych. Ale zato, co za raj dla tych, którzy cudem jakimś uratowali część towaru, lub którzy, mieszkając na Piaskach, nie nie stracili. A więc, skoro tylko woda opadła, natychmiast ceny w sklepikach i sklepach podniosły się o 100, 200, a nawet i o 1000 procent.

Władze znowu wystąpiły z całą energią... Poślano tych samych, doświadczonych młodzieńców. Badanie było krótkie.

— Ile chcesz za funt chleba?

— Tyła, a tyła.

— Przed wczoraj sprzedawałeś pięć razy taniej? Czy tak?

Kula rewolwerowa przerywała dalsze wyjaśnienia i młodzi kandydaci na przyszłych obrońców proletariatu, po spełnieniu „wyroku“ szli dalej i w ten sposób zgładzili około setki drobnych kupców. Strach padł na wszystkich innych... pochowali zupełnie swoje towary. A jeśli je sprzedawali, to w wielkim sekrecie i po cenach, co najmniej dwadzieścia razy wyższych...

— Na razie nie mamy wolnych sum pieniężnych, aby pomóc w jakikolwiek sposób ofiarom powodzi, powiedział w kilka dni potem Kalenin, t. zn. „prezes“ naczelnego wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego, mający przedstawić coś w rodzaju „prezydenta“ proletarjackiej republiki rosyjskiej.

## Z Ligi Obrony Praw Człowieka

Lipsk. Na zaproszenie Ligi Obrony praw człowieka, francuski profesor Sorbonny Basch wygłosił tu w jednej z największych sal miast przemówienie na temat porozumienia francusko-niemieckiego. Co do odpowiedzialności wojennej profesor Basch zaznaczył, że o ile chodzi o dalszą przyczynę, to zwinęły pod tym względem wszystkie kapitalistyczne państwa.

Co do bliższych przyczyn, to zdaniem prelegenta tylko Austria dążyła do wojny i tragicznie do niej dążyć musiała, jeżeli nie chciała zginąć. Wina Niemiec polega na tem, że dały się uwikłać w sieć dyplomacji austriackiej zamiast powstrzymać Austrię od wojny.

Pozatem sprawą odpowiedzialności wojny jest zdaniem Bascha kwestja wiedzy historycznej i byłoby najlepiej powierzyć jej zbadanie międzynarodowej komisji. Sprawa ta niema nic wspólnego z kwestją odszkodowań.

W dalszym ciągu Basch zaznaczył, że Francja żywi duże zaufanie do kanclerza Marxa. Sprawa odszkodowań dałaby się łatwiej rozstrzygnąć, gdyby Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów.

Zebrańcie miało przebieg spokojny, jedynie po zebraniu w czasie odmarszu związków czarno-czerwono-złotycho doszło do starcia ze „Stahlhelm'am“.

## Jak ograniczono liczbę świąt.

WARSZAWA, Rada ministrów przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu projekt ustawy skarbowej do budżetu na rok 1925.

Przyjęła dalej rozporządzenie, mocą którego poprzednie rozporządzenie, przedłużające dzień pracy na Górnym Śląsku zostało na dalsze 3 miesiące utrzymane w mocy,

wreszcie przyjęła projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, według którego liczba świąt ograniczona zostaje do następujących dziesięciu dni świątecznych: Nowy Rok, 3-ch Króli, Wielkanoc, 3 Maja, Wniebowstąpienie, Boże Ciało, Sw. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie, Niepokalane Poczęcie i Boże Narodzenie.

**Dziś!** Piątek, dnia 17-go października r. b. o godz. 8 1/2 wiecz. pierwszy występ

Rosyjskiego Teatru Artystycznego „Sarafan“ (w sali Handlowców) Piotrkowska 108.

W programie: Aławerdy. W cerkwi. Pieśń katorżników. Trzy dusze. W rosyjskiej wsi. Serenada Tilly-Bom. Przy świetle księżycy. Wiązanka z baśni Kryłowa.

Bilety w cenie od 2 zł. do 8 zł. do nabycia codziennie przy kasie teatru. Piotrkowska 108, od godz. 11—2-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.



Przechodzień: Pieniądzy nie mam, macie więc dziadku trzymiesięczny weksell

FELJETON.

## O łodziankach.

Chyba niema nic trudniejszego jak scharakteryzować łodzianki.

Te piękne łodzianki, urodzone, wykształcone i uwiedzione na Piotrkowskiej, które zawsze można spotkać wieczorem wszędzie. Łodzianki kochają się powszechnie, popularnie we wszystkich mniej lub więcej przystojnych mężczyznach bez względu na wzrost i inteligencję.

Każda łodzianka ma specyficzny urok w sobie, który ma tą własność, że odurza nawet kilku mężczyzn jednocześnie.

Każda łodzianka marzy o tem, żeby mieć auto luksusowe, naturalnie zaraz po zamążpójściu, prócz tego małą willę koło Tuszy na, lub Wiśniowej Góry i wiele innych miłych i przyjemnych rzeczy, których rodzaj jest zależny od upodobań i gustu danej osoby.

Łodzianka pożąda wiele, a otrzymuje zwykle mniej, i dlatego zawsze jej czegoś brak i nigdy nie jest całkowicie zadowolona.

Wymagania łodzianki są szczerze gołne i dyskretne.

Zależy to od biegu życia, które nieraz układa się na „gładko“, albo też codzielną przynosi świeże zmartwienia.

Wszystkie łodzianki są tańczące a o ile nie umieją, to udają, że tak też można tańczyć, i broń Boże obrazić taką łodziankę, to krzywdy tej nie zapomni do śmierci.

Łodzianka nigdy niema dosyć sukien, kapeluszy i innych damskich dodatków, bo to wszystko co ma, to jest ni to, ni owo.

I pomimo „złoty“ czasów, łodzianki nie mają złotego humoru, i na zimę zakopują się w Zakopanem, a jak jest duża zima, to w najlepszym razie jedzie do Rzymu w poślubny wojaż, z nadzieją, wiarą i miłością.

Elha.

## Obywatelka „świeżego powietrza“.

Brała pieniądze na grzyby, a później szukano jej w lesie.

Obywatelka świeżego powietrza. Już od dłuższego czasu policji naszej było wiadomem o pewnej damie, która przychodziła do różnych instytucji, podając się za obywatelkę ziemską i proponowała nabycie grzybów i masła po bajecznie niskich cenach, gdyż jak twierdziła, miała je z własnych dóbr...

Gdy jednak „obywatelce“ tej wręczono pieniądze na zakupy, ta „ginęła“ w niewiadomy sposób i poszukiwania nie dawały rezultatu.

W ten sposób „obywatelka“ wyłudziła wiele pieniędzy.

Wiadomo było, że nazywa się ona Anna Domańska, gdy jednak urząd śledczy odszukał kobietę tegoż imienia i nazwiska (nawet imię ojca się zgadzało) żonę szwca z ulicy Kolejowej — ta przy-

sięgała na wszystko, że nie wspólnego „z grzybami“ nie ma, choć poszkodowani twierdzili, że Domańska jest

nadzwyczaj podobna do oszustki. Wczoraj dopiero po mozolnych poszukiwaniach udało się Urzędowi Śledczemu zatrzymać rzekomą „obywatelkę“ i, jak się okazało — prawdziwe jej nazwisko brzmiało

Marja Babis

Osóbka ta, wielokrotnie już kanana i poszukiwana niemal przez wszystkie sądy jest na utrzymaniu niejakiego Domańskiego (fotografowany w Urzędzie Śledczym jako handyta).

Badana wczoraj Babisówna, aczkolwiek „niechętnie“ jednak przyznała się do części popełnionych oszustw...

Z piersi i piersiątek pań i panien, zwiedzających targi samochodowe, wyrwa się co chwila okrzyk:

— Ach, nie wiem, co bym dała, żeby posiadać na własność taką śliczną samochód...

Okrzyk ten nie wyrwa się tylko z ust i usteczek pań, które nie potrzebują nic dawać, gdyż posiadają już własne samochody.

Ale są istoty, które się boją samochodów.

Złotowłosa cud o oczach figlarnych, wilgotnych i fiołkowych, oczach, które mogą doprowadzić conajmniej do szału, do pisania sonetów lub nawet do małżeństwa, wsparty o ramię kandydata do jednej z trzech wymienionych kategorii, oświadcza:

— A ja bym wolała powóz i konie.

Młodzian, cudowi asystujący, wyraża zdziwienie.

— Panno Zanketko... czemu? Konie są dziś anachronizmem, wyrostkiem robaczkowym czy ślepą kiską lokomocji. W Ameryce nikt już koni nie używa, a w Paryżu służą one tylko do igrzysk olimpijskich i do popisów cyrkowych.

Cud potnąsa lokami i mruga oczkami tak, iż zachodzi obawa, że nawet samochód nie wytrzyma i ruszy z miejsca.

— Tak... ale ja się boję... I zawsze bym się bała.

— A to czego, czego, panno Zanketko?

Cud, uosobiająca maj, raj i wiosnę, tłumaczy się głosem (według określenia jednego z najmłodszych poetów), brzmiałym jak śpiew motyli i ważek (osobście nie słyszałem jeszcze śpiewu motyli, ale wierzę na słowo), cud więc śpiewa:

— Bo... bo... proszę pana, koń może się naprzykład przewrócić i nie. Wstanie. Albo najwyżej poniesie, czy tam rozbryka się i pędzi, pędzi jak szalony. A wtedy jak to pięknie, gdy się znajduje taki rycearz, jak bywało dawniej, albo taki dzisiejszy bohater, co stanie, konia od razu za uogle lub za... twarz (wyrazu „pysk“ lub „morda“ cud by za nie nie użył) i już. A cóż kto zrobi, jeśli się samochód rozbryka lub przewróci? Przecież ja ciągle czytam, że ktoś sobie jedzie własnym samochodem, zaprasza gości, żeby im zrobić przyjemność, a później coś tam peka, wybucha lub prze-

ca się i jede z gości jest trupem, a inni mają polamane nogi albo co gorszego. Ładna przyjemność... Brr.

I — konkluzja:

Migawki nieco przydługie.

## O samochodach, benzynie i starce w szklankach.

— Ja tam, jeżeli wyjdę zamąż, jeżeli mąż mój będzie bogaty i jeżeli będzie mi chciał kupić powóz i konie. Albo dwie pary koni, bo ja bym dużo, dużo jeździła, więc gdy się jedna para zmęczy, to się zaprzęgnie drugą...

Gdy cud szedł oglądać dalej niebezpieczne samochody, młodzian objaśniał, iż samochód sam przez się jest najniebezpieczszym stworzeniem, natomiast drogi nasze, dzieciaczki, lubiące układać ostre kamienie i rozsypywać szkło tłuczone, dziurawie mosty i benzyna... O, benzyna... za ławo się zapala i — pożar... Przez benzynę jest najczęściej wypadków samochodowych.

Cud westchnął i oświadczył, iż ma chęć na lody.

Wieczorem, przy szynclu po hiszpańsku rozmyślał o cudzie, o śpiewie motyli, samochodach, koniach i niebezpiecznej benzynie.

Obok — ożywione grono przy stole, zapełnionym produktami ziemi i morza. Pamie i panowie.

Gorąco było. Przypomniałem sobie, że nawet cud uczuwał gorąco, gdyż wyraził życzenie spożycia lodów. Poprosiłem o wodę mineralną.

Pracownik gastronomiczny wyraził zdziwienie.

— Apteki zamknięte, proszę pana. Jest piwo, wino...

Westchnąłem.

Jakże bogaci i marnotrawni jesteście! Mammy tak znakomite wody w Szczawnicy, Krynicy, w Szkle i w tysiącach źródeł. Wody płyną i marnują się. A nas częstują piwem.

Jednakże przy ożywionym stole sąsiadnim dostrzegłem pełne szklanki złotawego piwu. Zadzwońm.

— Niema wody mineralnej? A ci państwo, co piją?

— Ci państwo? Startkę — a w szklankach, bo to sobota.

Aha! Zrozumiałem.

Prawda. Wobec walki z alkoholem pija się wódkę szklankami.

Jedna z pań, o biuście wspa-

niałym, gwarantującym możliwość wykarmienia 12 dzieci, odsunęła swą szklankę.

— Już więcej nie mogę. W głowie mi się kręci.

Gentlemen obok, o twarzy pocziwej, jowialnej i wygolonej i kształtach męskich wiele obfitych, skinał na pracownika gastronomicznego:

— Proszę kochanego pana. Tam przed restauracją stoi mój samochód. Zielony. Szofer Jan się nazywa. Niech mu kochany pan wyniesie tę szklamczkę i coś na przekąskę: bigos, kielbasy kawał, ale spory...

Okazało się później, iż peniważ walka z alkoholem trwa u nas dopiero od 4 lat, nie wszyscy nauczyli się pić wódkę szklankami. Pozostało bowiem sporo piwu w szklankach, choć humory świadczyły, iż goście mają dosyć.

Praktyczny gentleman o twarzy jowialnej, wygolonej i pocziwej złał wszystko i utworzył dwie pełne szklanki. Poczem znów skinał na pracownika gastronomicznego.

— Proszę drogiego pana. Zostało tyle wódki, a szkoda. Niech kochany pan wyniesie to menu szoferowi.

Wychodziliśmy razem. Towarzystwo nieco się jakąło w nogach. A gałgan szofer — spał. Chrapał, jak w rodzonym łożku. Gentleman o twarzy jowialnej, wygolonej i pocziwej ujął go pod brodę i jak należy usadził.

Sam obok niego nie bez trudu.

— Za miasto! — Krzyknął. Gorąco strasznie. Trzeba się odświeżyć. Jedź tam, gdzie wiesz.

Samochód pomknął, czyniąc bardzo efektowne zygżaki od lewej strony ku prawej. I ryczał niesamowicie. Goście wybuchali śmiechem.

Zrozumiałem wówczas, iż przyczyną tak częstych wypadków samochodowych jest... benzyna.

Benz.

## Teatr Miejski.

Dzisiaj powtórzona będzie w kwintna komedia Tristan Bernarda „POCALUNEK“, na której przedstawieniach coraz liczniej zbierająca się publiczność bawi się świetnie, nagradzając huczny mi oklaskami sztukę, subtelną reżyserję, interesującą grę zespołu

i wytworną wystawę. Wobec powodzenia tej sztuki, Dyrekcja, chcąc sobie umożliwić granie każdej nowej rzeczy dowolną ilość razy, zależną od jej powodzenia, nie ustala dat premier nowego abonamentu.

MAJOR RUSSEL

## 6) Najsensacyjniejsza afera szpiegowska wojny światowej.

Uratowała go przytomność umysłu kapitana, który zatrasował swą osobą wejście, tak że żołnierze strzelać nie mogli, dał kilka wystrzałów rewolwerowych, rozumie się, że w powietrze.

W tym czasie pędziło już auto, prowadzone wprawą ręką majora, z ogromną szybkością, oddalając się od więzienia.

Zanim zdołano przygotować automobil do pościgu, zanim zebrał się żołnierze, byli już nasi uciekinierzy daleko, bo prawie przy granicy hiszpańskiej.

Dosięgnawszy stóp Pirenejów, schowali automobil i pieszo przekroczyli granicę hiszpańską.

Kiedy wreszcie przybyli do kwatery „grupy pięciu“ radość była ogromna.

Księcia witano tak, jak się wita człowieka wyrwanego z ostatniej chwili z objęć śmierci,

majora zaś z największą wdzięcznością.

Książę okazał się bardzo miłym i sympatycznym towarzyszem podróży.

Po tak cudownym ocaleniu księcia Joachima przez majora Andersena, stał się ten ostatni mężem zaufania „grupy pięciu“ i tym, który miał dla nich zdobyć plany motoru „Liberty“.

Major ze swej strony zapewnił, iż dołoży wszelkich starań, by z powierzonego mu zadania wywiązać się tak, jak z pierwszego.

Dodał jeszcze, iż ma w Paryżu znajomego, który znajduje się w bliskich stosunkach z kilkoma officerami wojsk lotniczych i przy pomocy którego uda mu się powierzoną misję wypełnić.

Zadał jednak sumy pieniędzy, z pomocą której chciał przekupić swego znajomego w Paryżu.

— Jutro panu przyniosę do

jego pokoju, odpowiedział przewodniczący „grupy pięciu“, ale radzę panu nie zaraz wracać do Francji, gdyż mogli tam zauważyć pańskie zniknięcie i domyśleć się, iż stoi ono w związku z ucieczką księcia.

— Nie, moi panowie, nie sądzę, żeby Francuzi byli na tyle domyślni, a zresztą spalitem wszystkie moje papiery i mam zamiar wrócić do Francji już w innym przebraniu.

Rozmowa ta była prowadzona podczas nieobecności księcia Joachima.

Gdy ten dowiedział się, iż major zamierza wyruszyć na nową, niebezpieczną wyprawę, stanowczo zaprotestował, twierdząc, iż człowiek, który położył tak wielkie zasługi dla „ojczyzny“ i który życie własne stawiał na kartę, nie może znów poddawać się tak wielkiemu niebezpieczeństwu.

— Niech Wasza Wysokość będzie o mnie zupełnie spokojny, odpowiedział major, będę bardzo ostrożnie postępował i mam nadzieję, iż wyprawa moja się w zupełności powiedzie.

Na skutek tego, postanowio-

no, by major udał się powtórnie do Francji by dać mu tym sposobem możliwość do „zemsty nad Ameryką i Amerykanami“.

Tym razem przekroczył major granicę hiszpańską nie sam, ale z przewodnikiem.

Mayer, przewodniczący grupy pięciu, wybrał jednego z posterów oddanych mu hiszpanów, który podjął się przeprowadzić majora przez granicę.

Pewnej ciemnej nocy udali się obaj na wyprawę.

Deszcz lał jak z cebra.

Ciemność była tak wielka, iż jeden nie widział drugiego.

Droge, którą wybrali, prowadziła przez przełęcz górskie, i była bardzo niebezpieczną.

Cały czas szli po kolana w wodzie, narażeni na każdym kroku na rumiecie w przepaść.

Wstawał chłodny, pochmurny ranek, gdy major Andersen znajdował się już na ziemi francuskiej.

Nie chcąc się narażać na areztowanie ze strony władz francuskich, dzień cały przebywał w ukryciu, nocami szedł naprzód.

Po kilku dniach takiej uciążliwej podróży, tego przekradania

się chyłkiem koło płotów zrecznie wymijając tabory i wojska, dostał się do Paryża.

Przyszedł nad ranem, i dzięki temu udało mu się wymknąć z sieci rozstawionych placówek i fopoczt.

Zaraz po przybyciu do miasta skierował swe kroki do hotelu, gdzie go oczekiwali towarzysze, którzy już myśleli, iż wyprawa jego się nie udała.

Radość była ogromna, gdy się dowiedzieli, iż zdobył on sobie zupełnie zaufanie „grupy pięciu“.

Major opowiedział szczegółowo ucieczkę swą, wykradzenie księcia Joachima, przygody w podróży, wreszcie o przeznaczony mu przez „grupę pięciu“ misję zdobycia planów motoru „Liberty“.

Peniważ żaden z nas nie miał dostatecznych wiadomości z dziedziny lotnictwa, trzeba było wtałmaczyć jeszcze jakiegoś oficera z eskadry lotniczej.

Wybór padł na pilota kapitana Elwooda, który natychmiast otrzymał rozkaz zgłoszenia się do szefa defenzywy.

(D. c. n.)

## KRATECZKI SĄDOWE.

## O macosze bez serca i pasierbie mściwym.

(J.) Zygmunt Dumas nie mając mieszkania, mieszkał z żoną i dzieckiem w przytulku przy ulicy Głównej Nr. 62.

Macocha jego, Józefa Dumas, mieszkała w jednopokojowym mieszkaniu przy ulicy Wodnej Nr. 15.

Nie mając środków do życia a tem bardziej na kupno mieszkania, Dumas niejednokrotnie zwracał się do macochy z prośbą, aby przyjęła go z rodziną do siebie, na co się jednak nie zgodziła, wobec czego postanowił się na niej zemścić.

Po dłuższym namyśle kupił kwas solny i wiedząc, że maco-

cha przechodzi ulicą Przejazd, idąc do fabryki, dnia 26 maja rb. schował się w bramie i czekał na nią.

Gdy Józefa Dumasowa nadeszła, Zygmunt podszedł do niej i jeszcze raz prosił o przyjęcie go na mieszkanie z rodziną.

Ponieważ macocha kategorycznie odmówiła, Zygmunt oblał jej twarz kwasem solnym.

Józefa Dumasowa, która na lewe oko od 15 lat już nie widziała, wskutek doznanego oparzenia straciła wzrok zupełnie.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi, pod przewodnictwem sędziego Ilinicza, roz-

patrywał powyższą sprawę.

Oskarżał prokurator Zabiński, bronił adwokat Abramowicz.

Oskarżony przyznał się do winy, twierdząc, iż przestępstwa dokonał w podnieceniu, z powodu odmowy macochy, która nie chciała przyjąć go do siebie na mieszkanie.

Zbadani świadkowie, zgodnie potwierdzili szczegóły z aktu oskarżenia.

Sąd ogłosił wyrok, skazując Zygmunta Dumasa na 3 lata więzienia i zapłacenia 160 złotych kosztów sądowych.

## Gdy serce i kwas siarczany w grze.

Lepsza śmierć, niż życie bez nadziei na przyszłość.

(S.) Chłodny wieczór wrześniowy...

Przechodnie w cienkich palciach jesiennych

śpieszą do ciepłych mieszkań...

Ulicą Piotrkowską szybkim krokiem idzie środkiem chodnika

jakis zgarbiony mężczyzna,

rozglądając się tępo dokoła.

Wchodzi do jednej z aptek, prosi dyżurną panią

o kwas siarczany

i zapłaciwszy wychodzi pośpiesznie.

W pobliskiej bramie zatrzymuje się, namyśla się chwileczkę, drżącą ręką otwiera flaszeczkę i

wychyla jej zawartość...

W bladym świetle księżycyca widać rozciągniętą postać

na chodniku.

Robi się zbiegowisko; ktoś przywołuje policjanta, inny pędzi do apteki by zatelefonować po

pogotowie ratunkowe.

Policjant rozprasza gawiedź i zapomocą jednego z publiczności wnosi nieprzytomnego mężczyznę

do bramy.

Przyjeżdża karetka pogotowia.

Doktor wraz z asystentem wyskakuje z niej i wchodzi do bramy.

W głębi na schodkach

leży trupio - bład mężczyzna.

Doktor podchodzi doń, bada puls —

jeszcze żyje...

Asystent wraz z pomocnikiem, wnoszą desperata do karetki i odwożą go

do szpitala Poznańskiego.

Tego dnia w księdze pogotowia ratunkowego zanotowano:

Jan S. bez stałego miejsca zamieszkania

popelnil samobójstwo przez otrucie kwasem siarczanym.

Odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala Poznańskiego.

Po dwóch dniach pan Jan wyszedł ze szpitala

fizycznie zdrowy, lecz przybity moralnie.

Udał się do swego przyjaciela, zamieszkałego przy ulicy Zakątnej u którego się

chwilowo zakwaterował.

I tak przeżył kilka dni...

Przyjacielowi do tej pory nie powiedział z jakiego powodu usiłował popelnic samobójstwo.

Lecz widocznem było, że jakis ciężar leżał mu na sercu...

Aż pewnego wieczoru, opowiedział przyjacielowi

tragedję swego życia.

Będąc małym chłopcem utracił w roku 1905, w czasie walki kozaków z buntownikami

ojca.

Matka, kobieta słaba, po śmierci męża

otworzyła sklepik kolonjalny w Krakowie.

Syna oddała do szkoły, a ze skromnych dochodów opłacała

naucę jak i komorne.

Mając lat 18, ukończył szkołę, a tego samego roku umarła mu nagle na atak sercowy

matka.

Osierocony, bez dachu nad głową

zaciągnął się w szeregi wojsk polskich.

Pojęty i odważny szybko awansował i w bardzo krótkim czasie został mianowany

porucznikiem.

W tym czasie poznał pewną łodziankę, w której się do szaleństwa

zakochał.

Z wojska wystąpił i wraz z ukochaną

pojechał do Łodzi.

W Łodzi dowiedział się, iż przedmiot jego miłości jest

córką znanego łódzkiego fabrykanta.

W Łodzi zaczął się starać o posadę.

Lecz nie miał szczęścia.

Gdziekolwiek się zjawiał, przyjmowano go niechętnie i

odprawiano z niczem.

I tak żyjąc w ostatniej nędzy, kręcił się bez zajęcia.

Wreszcie wyjechał do Warszawy.

Przez protekcję dalekiego swego krewniaka, dostał się

do pewnego podrzędnego dziennika

w charakterze reportera.

O swej dawnej miłości prawie, że zapomniał.

Aż raz pewnego przeglądając łódzkie dzienniki, znalazł w nich wzmiankę

o zaślubinach panny Marty C. z jakąś znaną łódzką osobistością.

Wówczas miłość odrodziła się w nim na nowo.

Porzucił dziennik i wrócił do Łodzi.

Chciał być przy niej.

Tęsknił za zapachem jej jasnoblonde włosów, tęsknił za jej słodkim uśmiechem i

oczyma o kolorze głębin morza...

Wrócił do Łodzi i tego jeszcze dnia

udał się do swej ubóstwianej.

Lecz ona na jego widok odwróciła się z pogardą i oświadczyła mu, że

nie ich już więcej nie łączy.

Wówczas powziął postanowienie...

Gdy wyznał wszystko przyjacielowi, zamilki na chwilę, potem wstał i z rezygnacją w głosie powiedział:

— Podle życie, doprawdy stokroć lepsza śmierć, niż takie życie bez jakiegokolwiek nadziei na przyszłość, bez jaśniejszego promienia słońca.

A jednak

ciągnie ciężką taczkę żywota do dnia dzisiejszego,

lecz gdy usłyszycie, o nowym zamachu samobójczym, to nie żałujcie go, bo pójdzie on tam, gdzie panuje wieczny spokój i szczęście.

## Skutki niedyskrecji dozorców domowych.

(S.) Pan Mateusz St., zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 48 miał jedną słabość —

gdy tylko jakaś ładna kobieta nań spojrzęła, momentalnie

topniał jak lód na słońcu i szedł za nią aż...

do znużenia.

Pan Mateusz miał nadzwyczajną wprawę

we flirtowaniu.

Odważny i dowcipny, był wszędzie mile widziany oraz

zdobywał sobie sympatię kobiet.

Przed kilkoma dniami poznał w pewnym towarzystwie bardzo przystojną kobietę, która, jak i inne...

nadwyczał mu się spodobała.

Po bliższym poznaniu się, nawiązał się pomiędzy nimi

nadwyczał czuły romans.

Lecz znalazł się sek...

Pan Mateusz

mieszkał z rodzicami, tak, że nie mieli miejsca do wziętych

„wynurzeń“.

Lecz i na to znalazł pomysłowy pan Mateusz

punkt wyjścia.

Wraz z ukochaną udał się w dniu wczorajszym do parku Poniałowskiego, gdzie w zacisznej alei czuli się jak w...

domu.

Gruchającej parze przeszkodził jednak przechodzący obok

dozorca,

który odprowadził ich do X komisariatu P. P.

Ową panną okazała się niejaka

Małgorzata J.

bez stałego miejsca zamieszkania.

W sprawie tej spisano protokół.

## Jazda na gapę.

(z) Pan Stanisław B. był jednym z tych elegantów, których można spotkać wszędzie

o każdej porze dnia, cukiernie. Gostomski, Wiedeńska, Le-

uwre, były zaszczycane co-

dziennie jego obecnością.

Zawsze ubrany jak z igielki z manierami i obejściem lwa

salonów, a przytem zawsze w glupkowato-wesołym usposobieniu, był mile widziany w ko-

## Trup przy śniadaniu.

Złotliwy figiel.

(S.) Przy ulicy Zachodniej

zamieszkuje

we własnym pałacyku

znany fabrykant czekolady, cukierków i różnych słodczy.

Fabrykant ów, pan N. dorobił się w czasie wojny

ogromnego majątku,

dzięki czemu znacznie rozszerzył fabrykę oraz

zbudował dom.

W eleganckim 8-pokojowym mieszkaniu zamieszkał wraz z

żoną

i trojgiem nieletnich dzieci.

Najstarszy z synów — 19-letni Stefan

zastępował ojca w interesach w czasie jego nieobecności,

zaś mała córeczka oraz 16-letni Maks

uczęszczali do szkoły.

Córeczka p. N. była uczenicą czwartej klasy tutejszej szkoły

filologicznej, szesnastoletniego Maksa zaś

wysłał rodzice do Poznania,

gdzie uczęszczał do wyższej szkoły technicznej.

I spokojnie płynęło życie tej bogatej rodziny.

Aż raz, w czasie obiadu państwo N. otrzymali

telegram.

Telegram odebrał pan N., który sądząc, iż jest to jakaś sprawa

handlowa, schował

do kieszeni,

aby nie przerywać obiadu.

Po obiedzie przyszedł do nich jakiś kupiec i pan N. o telegramie

zapomniał.

Nazajutrz dopiero szperając po kieszeniach

znalazł ów telegram.

Szybko go otworzył i z przerażeniem przeczytał co następuje:

Poznań, sierpień...

Syn pański dziś o godzinie 10 rano nagie umarł.

Pan N. zdębiał.

Cóż robić!...

Zawiadomili żonę nie chciał, gdyż mogłoby to jej, jako kobiecie sercowo chorej, zaszkodzić.

Postanowił jednak zwioki sprowadzić do Łodzi.

Szybko włożył palto i jak w rjną pobiegł do odnośnych urzędów, by wyjąć

papiery

do przedstawienia w urzędzie stanu cywilnego m. Poznania.

Zlecenia handlowe pozostawił najstarszemu synowi i mówiąc żonie, że

w sprawie kupna maszyn wyjeżdża

na parę dni do Poznania — pojechał dorozką na pociąg.

Lecz miał pecha pan N. — pociąg przed chwilą

odjechał.

Wiele się nie namyślając u dał się

do swego przyjaciela

którego poprosił o

wypożyczenie auta.

Po godzinie już, pan N. był w drodze, wiedzącej

do Poznania.

Przyjechawszy do Poznania u dał się momentalnie do mieszkania swego syna, gdzie miast domniemanego trupa, znalazł...

Maksa jedzącego z apetytem śniadanie.

Pan N. na widok żywego i zdrowego syna —

zemlał.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że kolega Maksa

przez zemstę wysłał ten telegram.

Sprawę na prośbę ojca owego kolegi

zatuszowano

i po kilku dniach pan N. wraz z synem Maksem wrócił do Łodzi,

który zrezygnował wkońcu ze szkół poznańskich

i wstąpił do fabryki swego ojca w charakterze jego drugiego zastępcy.

## Wiadomości Literackie.

Nr. 40—42 „Wiadomości Literackich“, który ukazuje się po dwutygodniowej przerwie, spowodowanej strajkiem drukarskim, zawiera wywiad J. Lechonia z marszałkiem Piłsudskim, ilustrowany szeregiem zdjęć specjalnych, polemikę J. Hulewicza z Iryzkowskim o „niezrozumialstwo“ młodej poe-

zji polskiej, artykuł W. Grubińskiego o Boccacciu, wiersz J. Tuwima „Podróż“, szkice informacyjne o Morandzie, o literaturze tureckiej, o ostatnich jubileuszach muzycznych. Numeru dopełniają zwykłe rubryki, ze sprawozdaniami teatralnymi A. Słonimskiego i muzykami J. Iwaszkiewicza na czele.

## Teatr Popularny.

Dzisiaj, w piątek, 17 paźd. i dni następnym w dalszym ciągu potężny dramat A. Bissona w 4-aktach p. t. „PANI X“. Sztuka ta sprowadza codziennie tłumy publiczności dzięki doskonałemu wykonaniu ról, powierzonych w ręce świetnej pani Szczepańskiej (Pani X), Bronowskiej, Marszyckiej, Zielińskiej oraz pp.

Bieleckiego, Puchalskiego, Niedziałkowskiego, Gałęckiego, Góreckiego i innych. Reżyserował p. M. Bielecki.

Z racji sprowadzenia zwłok wielkiego pisarza i patrioty ś. p. Henryka Sienkiewicza do kraju, w przygotowaniu historyczna sztuka p. t. „KMICIC“. Reżyserje prowadzi p. dyr. J. Piłarski.

klaskami i prawdziwym entuzjazmem dawała świadectwo doborowi programu. Szerzej o nim napiszemy jutro.

## Po premierze w cyrku Cinisellego.

Wczorajsza premiera w cyrku Cinisellego zgromadziła tłumy najwybredniejszej publiczności, która jednomyślnymi o-

ląc pozłacanej młodzieży.

Nie za mądry, nie bardzo wykształcony, mało inteligentny lecz dobrze oszlifowany, cieszył się wziętością u tej części łódzkich panien, którym taki roztańczony lalusz przypada do gustu.

pozwonił na popijanie pół czarnej z pewną ilością ciastek i to w kilku lokalach.

W kołach towarzyskich uważano p. Stasia B. za bardzo majątnego młodego człowieka, który może sobie codziennie

I muśnięcie to byłoby się utrzymało nawet do... jutra, gdyby nie taki drobny fakt, iż p. Stasio został zatrzymany i nazwisko jego wpisane na poczytnym miejscu w protokółie policyjnym za... jeżdżenie w tramwaju na gapę.

Nie pić wody surowej!

**NOWINY SPORTOWE.**

**Stan mistrzostw okręgowych.**

**Okręg warszawski.**

Mistrzostwo na Polonja, aczkolwiek uległa ona w ubiegłą niedzielę Legji w stosunku 1:2.

Jednakże zwycięstwo tej ostatniej nie dopomogło jej nawet do zajęcia drugiego miejsca w tabeli, na którym usadowiła się bezapelacyjnie Warszawianka, spychając już poprzednio Legję na trzecie miejsce.

O reszcie A. klasowych drużyn warszawskiego okręgu nie warto nawet wspominać, gdyż są to zespoły aż nazbyt słabe.

Zarówno A. Z. S., jak i Varsovia, młodsza od pierwszego znacznie, są z Czarnymi z Radomia równymi sobie kandydatami do klasy B. o jednego z nich w r. b. czeka.

**Okręg lwowski.**

Pogoń, dotychczasowy mistrz Polski, w ostatnich dwóch tygodniach przeskoczyła z trzeciego miejsca na pierwsze, na którym usadowiła się prawdopodobnie na stałe, wyjaśniając w ten sposób podobną do łódzkiej zawiłą sytuację.

Straciła owa bowiem również jak Ł. K. S. 3 punkty, ale zaraz na początku rozgrywek o mistrzostwo, którą to stratę zdołała ona już odrobić.

O drugie i trzecie miejsce w tabeli walczą jeszcze Czarni z Hasmoną, do których nie dopuszcza już, na początku dość szczęśliwie grającej Polonji przemyskiej.

**Okręg krakowski.**

Ubiegła niedziela była dniem decydującym.

Starzy rywale Wisła i Cracovia spotkały się na boisku pierwszej.

Zwyciężyła pierwsza przy wybitnej pomocy sędziego, wskutek czego o całą klasę lepsza gra Cracovii poszła na marne. Mistrzem okręgu zostaje poraż

trzeci, ale niezawodnie ostatni z rzędu Wisła, gdyż postępy, jakie w ostatnim czasie porobiła Cracovia pod kierownictwem trenera, p. Kożeluha są wprost olbrzymie.

W obecnych rozgrywkach Cracovia, musi jeszcze stoczyć zaciętą walkę o drugie miejsce w tabeli, ponieważ Jutrzenka jeszcze je zajmuje, a wiadomem jest, że pierwszy mecz o mistrzostwo wygrała ostatnia w stosunku 2:1.

B. B. S. V. i Wawel pozostaną prawdopodobnie na czwartym i piątym miejscu w klasie A., natomiast Olsza zamieni się prawdopodobnie z Makkabi, która po dwuletniej, zaciętej walce zdobyła wreszcie mistrzostwo klasy B. i powróci znowu do klasy A.

**Okręg górnośląski,**

blądzi również, jak i Łódź w ciemności.

Amatorski Naprzód i I. F. C. mają zupełnie równe szanse do zdobycia palmy pierwszeństwa.

**Okręg poznański i okręg toruński**

mają już pewnych mistrzów, Wartę i T. K. S., którzy mając w swoich przeciwnikach bardzo słabych konkurentów, zdobędą mistrzostwo wszystkimi, możliwymi do zdobycia punktami.

**W okręgu łódzkim,**

w przyszłą niedzielę grają: Ł. T. S. G.—Union i Ł. K. S.—Siła; zwyciężą w obu parach niezawodnie pierwsi, poczem w następną niedzielę grają znowu Ł. T. S. G.—Siła i Turyci—Union.

**2. 11. gra Ł. K. S. z Unionem,**

przedostatnie swoje spotkanie; w dniu 9 listopada nastąpi finał pomiędzy Ł. K. S. i Turystami i wtedy dopiero sytuacja w naszym okręgu może się wyjaśnić, ale czy zupełnie, o tem trudno już dzisiaj sądzić.

Fr. Romanek.

**Włamywacz z monoklem.**

(B) Najpopularniejszym gentelmanem — włamywaczem w Starym i Nowym Świecie jest bezsprzecznie, przebywający już od dłuższego czasu w New Jorku, Ryszard Chapman.

Bandyta ten zawsze nieskazitelnie ubrany z manierami i obejściem światowca, obraca się w najelegantszych sferach New Jorku, coraz pod innym nazwiskiem. Dziś występuje jako markiz de Rode — Valet, jutro jako baron von Hellenmut, a trzeciego dnia jako Ariando di Valantino.

Jest to dwudziestokilkuletni, piękny mężczyzna cieszący się niebywałym powodzeniem wśród kobiet wszystkich sfer, począwszy od córek miljarderów, a skończywszy na pokojówkach. Odróżnia się tym od innych włamywaczy, iż działa zwykle sam. Jest to człowiek nieustraszonej odwagi, graniczącej z bohaterstwem, i szalenie zimnej krwi.

Ostatni jego napad, graniczy wprost z niemożliwością.

Oto dokonał on napadu na wóz pocztowy i to pilnie strzeżony przez trzech uzbrojonych motocyklistów.

Gdy wóz był w największym pedzie, skoczył z tyłu na schodki, silnym ruchem ręki oderwał drzwiczki i znikł w wnętrzu.

Po chwili zeskakiwał już z wozu, z uśmiechem na twarzy z monoklem woku, i co tchu popędził w przeciwną stronę. Lecz zauważyli to konwojujący i puścili się za nim w pogoń.

Bandyta pobięgi jeszcze kilka kroków, a zobaczywszy, iż jeden z motocyklistów zbliża się bardzo do niego, silnym uderzeniem zrzucił z motora i jednym ruchem skoczył na maszynie.

W następnej chwili pedził już z największą szybkością ze

zrabowanymi pieniędzmi w kieszeni.

Przybywszy do dzielnicy portowej rzucił motocykl, a sam kupiwszy sobie nowe ubranie i palto, oraz zmieniwszy twarz nie do poznania zabraną ze sobą brodą i wąsami, spokojnym krokiem wrócił do miasta.

Następnego dnia dzienniki amerykańskie doniosły o śmiałym napadzie na wóz pocztowy.

Lupem bandyty było półtora miliona dolarów w banknotach i 200.000 dolarów w czekach.

W kilka godzin potem udało się policji zatrzymać jakiegoś osobnika, usiłującego podjąć w banku czek na pięć tysięcy dolarów, którego numer zgadzał się z numerami zrabowanych. Ponieważ osobnik ów nie umiał się wylegitymować z jakiegoś źródła ten czek otrzymał, został aresztowany i poddany badaniu.

Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim wszystkie zaginione czeki, lecz gotówki ani centa.

Okazało się, iż jest to robotnik portowy, który dnia poprzedniego znalazł w dokach eleganckie ubranie i płaszcz, w kieszeni którego znajdowały się wyżej wymienione czeki.

Uszczęśliwiony tym, udał się natychmiast do banku, by czek wymienić na gotówkę.

Po sprawdzeniu tożsamości wypuszczono go na wolność, a za faktycznym sprawcą napadu czynione są bezowocne poszukiwania.

A on w międzyczasie tańczy tango z córkami krezusów amerykańskich, mieszka w pierwszorzędnym hotelu jako vicehrabia Armand de Castignole i śmieje się z niedołęstwa policji amerykańskiej, układając plany dalszych napadów.

**Jak powstał majątek Gould'ów.**

W rodzinie amerykańskich bogaczy, Gould'ów, toczy się obecnie proces o ostateczny podział olbrzymiego majątku, pozostawionego przez Jay'a Gould'a, zmarłego przed 32 laty.

Z okazji tego procesu, mającego wszystkie cechy sensacji pierwszorzędnej, podają dzienniki amerykańskie interesujące szczegóły powstania olbrzymiej fortuny, zdobytej przez jednego człowieka, którym był właśnie Jay Gould, w stosunkowo niedługim okresie czasu.

Urodził się on 1836 roku, jako syn niezamożnego farmera w Stanie Nowojorskim i w najmłodszej młodości był pastuchem krów u swego ojca. Mając skończonych lat 16, dostał się do jednego ze sklepów w Nowym Jorku za sprzedającego i okazał tyle sprytu w uprawianiu pokątnego handlu, który dziś nazwalibyśmy „paskiem“, że, mając lat 21, był już współwłaścicielem garbarni. Interesy z garbarnią szły świetnie, a gdy jego spółnik zastrzelił się skutkiem strat, poniesionych na giełdzie podczas krachu w r. 1857, stał się sam jej właścicielem.

Już wtedy Jay Gould zwrócił baczną uwagę na akcje kolejowe i zaczął je skupywać bardzo tanio, bo przeważnie spadły w cenie skutkiem wspomnianego krachu. Trzymał się on przytem metody, że wykupywał możliwie wszystkie akcje mniejszych, bocznych linii, które następnie sprzedawał towarzystwom, będących w posiadaniu linii głównych.

Operacje te prowadził szczerze i już w czesień lat później stał się jedną z osobistości najbardziej wpływowych na giełdzie w Nowym Jorku. Nieco później zdobył się na odwagę wystąpienia przeciw takim potentatom giełdowym, jak H. Vanderbilt i C. Field, którzy również spekulowali akcjami kolejowymi.

Walka, podjęta z nimi, uwieczniona została zwycięstwem, tak, że Goulda niebawem uznano za „króla kolejowego“ i za jednego z najwplywowszych członków najwyższej finansjery amerykańskiej.

Niedługo jednak cieszył się swym majątkiem, wynoszącym 100 milionów dolarów, gdyż umarł w roku 1892 zostawiając go w spadku czterem synom i córce Annie. Ta ostatnia, z drugiego małżeństwa, ks. Talleyron, wytoczyła proces braciom, uważając się za pokrzywdzoną przy ostatecznym podziale fortuny ojcowskiej.

**Występy rosyjskiego teatru „Sarafan“.**

Dziś wieczorem o godz. 8:30 w sali Handl. Piotrkowska 108, odbędzie się pierwszy występ teatru ros. „Sarafan“.

Mamy do zanotowania bogaty program teatru, który w całej pełni ujrzymy dziś wieczorem.

„Alawerdy“, „W cerkwi“, „W rosyjskiej wsi“ i wiele innych numerów teatru mówią dużo o sobie, a dyrekcja teatru kładzie wszelkie starania, ażeby usunąć techniczne przeszkody na scenie i sali, które napotyka się co krok w urzędowaniu niezbędnych na scenie efektów.

**SPROSTOWANIE.**

W związku z podaną wzmianką w Nr. 87 „Nowin“, p. t. „Maż, żona i kochanka w jednym pokoju!“ — komunikujemy, iż wymieniona Marja Król nie jest tą, która mieszka przy ulicy Kruczej 3.

**Morderca Artura Egyedi wykryty.**

(B) Jak nam z Budapesztu donoszą, podejrzany o zamordowanie teścia swego, doktor Ernst Frohreich, przyznał się wczoraj do inkryminowanego czynu.

Na pytanie dlaczego się dopuścił tak niecnego mordu, odpowiedział,

„iż chciał uwolnić całą rodzinę od tyranii starego skąpca.“

Ową tajemniczą damą okazała się wychowanka rodziny Egyedi, która przybyła z prowincjonalnego miasteczka w odwiedziny.

Policji budapeszteńskiej udało się wysledzić szczegóły i motywy, kierujące zbrodniczą ręką doktora Frohreicha.

Okazało się, iż 20 b.m. miał on wielkie płatności, nieuregulowanie których pociągnęłoby za sobą aresztowanie, a co dalej idzie i kompromitację.

Wewnętrzna walka którą przeżył doktor Frohreich była straszna.

Groziła mu hańba i więzienie, a ratunku mógł się spodziewać tylko od teścia. Usłyszawszy odmowną odpowiedź i to w tak ostro wyrażoną, został wytrącony tym z równowagi i uderzył teścia ciężkim brązowym przyciskiem w głowę.

Uderzenie było widać zadane bardzo silnie, gdyż starzec padł na ziemię z roztrzaskaną głową.

**Fryzura a polityka.**

Dziewczęta amerykańskie płoną z niecierpliwością, aby wreszcie korzystać z otrzymanego prawa głosu.

Pod przewodnictwem więc pewnej panny, nazwiskiem Margaret Veille, siostrzenicy Wilsona, utworzyły związek: „Batalion of fighting bobs“, do którego należeć mogą tylko dziewczęta ostrzyżone „na chłopca“.

Panny te chcą głosować za La Folettem, którego uwielbiają z powodu podobieństwa — fryzury. La Folette ma bowiem buną czupryną i panny są zdania, że jest to najlepszy argument polityczny.

ży krwi i z podcięciem gardłem. Żona wyrwała mu siekiere z ręki i zadała nią jeszcze kilka ciosów, poczem po obrabowaniu

**List do Redakcji.**

Szanowny Panie Redaktorze!

Czy nie mógłbyś mię objaśnić, od kogo, względnie od czego wyzwała nas kooperatywa „Wyzwolenie“, sprzedając cukier o dziesięć groszy na kilogramie drożej, aniżeli kupiec Konstanty Pawlicki na Górnym Rynku?

Czyżby „Wyzwolenie“ nie mogło zakupić cukru taniej od handlarza, posiadającego jeden mały sklepik?

Członek „Wyzwolenia“.

ofiary, uciekli. Za poczciwą małżonką wdrono energiczne śledztwo.

**Ciekawy epilog morderstwa.**

(B) Ogromnie ciekawym jest epilog morderstwa rabunkowego popełnionego przed czterema laty na osobie pewnego wiedeńcyka.

Dnia 3 października 1920 r. przyjechali do zajazdu w Pingau dwaj mężczyźni z kobietą i zamieszkali w jednym pokoju.

Następnego dnia w godzinach przedpołudniowych, zwrócił się jeden z mężczyzn do właściciela zajazdu z prośbą o pożyczanie mu siekiery, którą rzekomo potrzebował do otworzenia skrzyni.

W kilkanaście minut potem wyszedł tenże mężczyzna w towarzystwie przyjezdnej kobiety i więcej się nie pokazali.

Gdy nadszedł czas sprzątania, udała się służąca do zajmowanego przez nich pokoju, lecz ku swemu zdziwieniu znalazła drzwi zamknięte.

Sądząc, iż pozostały mężczyzna śpi jeszcze, odeszła do innej roboty. Lecz gdy po kilku godzinach wróciła, a drzwi były w dalszym ciągu zamknięte, wzbudziło to w niej podejrzenie. Natychmiast zaalarmowano najbliższy posterunek policyjny, który po wyważeniu drzwi znalazł na ziemi

w kałuży krwi zwłoki człowieka z rozwaloną, siekiere,

głową i podciętem gardłem.

Jak się okazało był to czterdziestoletni kupiec wiedeński Norbert Weldler.

W jakiś czas po tem zaarrestowano 32 letniego Juljusza Valentina wraz z żoną Anną, pod zarzutem popełnienia tego morderstwa. Podczas konfrontacji z właścicielem zajazdu z Pingau, ten ostatni poznał natychmiast w Valentinie człowieka, który się zwracał do niego z prośbą o pożyczanie siekiery.

Na mocy takich dowodów, sąd skazał go na dożywotnie ciężkie więzienie, a żonę jego na 10 miesięcy domu poprawy, za udział w zbrodni.

Od tego czasu upłynął przeszło rok. Żona została wypuszczona na wolność, a mąż odsiada dalej więzienie karne.

Najciekawszym jest jednak to, iż więzień przed pewnym czasem zeznał, iż morderstwo popełniła żona jego,

a on był tylko kozłem ofiarnym, który winę przyjął na siebie. Opowiedział, iż żona kazała mu pożyczyc od gospodarza zajazdu siekiere.

Gdy żądaniu jej uczynił za-dosć i wracał z pożyczoną siekiere do pokoju, zobaczył Weldlera leżącego na ziemi w kału-

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8,15 „Pocałunek“	godz. 8,15 „Pani X“	Czterech jeźdźców Apokalipsy	Dziennik kobiety kochającej	Trzej Muszkieterowie. Serja III i IV.	Godz. 8,30 Program Nr. 3.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

# CYRK Ciniselli

Konstantynowska 16

Dzisiaj i dni następnym  
Nowy program Nr. 3.

Orkiestra pod kier. p. Sewer. Pietruszki  
Początek przedstawień o godz. 8.30 wiecz.  
W soboty, niedziele i święta przedstawienia  
po południu o godz. 4-jej po poł.  
po cenach niższych.—Po przedst. tramwaje  
Nr 1 i 10 do dyspozycji Sz. Publiczności.



Sensacja dnia!

Po wielkich sukcesach w największych miastach  
świata, przybył na kilka występów niezwykły

## HARRY FUCHS

Jedyny współzawodnik słynnego Brajtbarda, Samson XX wieku, Król żelaza i łańcuchów. Fenomenalność w wyk. nast. produkcji: Harry Fuchs utworzył w własnych pierśi most, przez który przejdzie 10 koni. Harry Fuchs utrzymuje kowadło wagi 1000 funtów, na którym kowale kuć będą podkowy z rozżarzonego żelaza oraz szeregi innych ćwiczeń ciężarowych, dotąd w Łodzi niewidzianych.

Trampolina — niezwykły skok arabski przez 5 koni wykona All. 3 akrobatów — najtrudniejszą ewolucję gimnast. wykonają Rinaldini. — Na ogólne żądanie Sz. Publiczności profingowany „Mowu” — tylko na kilka dni. Cud mechaniki XX wieku. Kapitan Słema — strzelec boerski Mamo i Eddi — ulubieńcy warszawskiej publiczności w nowym repertuarze. Trupa Cartellias komiczni żonglerzy. Dyr. Ciniselli — nowa tresa koni, pozatem kłowni, gimnasty, ekwilibryści i t. p.

Kasa czynna od g. 5 do końca przedstawienia.  
Reżyser: A De Renroff. Administr.: W Gralak.

## Licytacja.

### Kasa Chorych m. Łodzi

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19-go maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 24-go października 1924 r., o godz. 10-jej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej № 93, odbędzie się licytacja ruchomości, odbędzie się licytacja ruchomości; należących do firmy Eisman i Zand, oszacowanych na Zł. 380.— składających się z 1 kasy dużej ogniotrwałej z dwoma przedziałami na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10-jej rano, spis zaś takowych codziennie od 9-jej do 1-jej po południu w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Wólczańska № 225).

Łódź, dnia 10-go października 1924 r.

### Kasa Chorych m. Łodzi

(—) Inż. L. Szuster  
p. o. Dyrektor.

(—) Fr. Kałużyński  
Przewodniczący Zarządu.

593

Pierwszorzędna łódzka pracownia  
kuśnierska 591

## B. Goldberg

ul. Targowa Nr. 36.

przyjmuje wszelkie roboty futrzane, oraz szycie nowych palt i żakietów fokowych i karakułowych podług ostatnich zagranicznych modeli. Ceny przystępne.

## Do Francji i Włoch wyjeżdżam

dnia 23 b. m. Bliższej informacji udzielam w Polskiej Agencji Prasowej, Gdańska 57, tel. 27-90 u p. St. Wierbłowskiego od godz. 3—4 po południu. 592

## S. SZUMIŃSKI

Pracownia obuwia

męskiego, damskiego  
i dziecięcego



Wykonanie pierwszorzędne, gwarancja za trwałość i dobroć!!!  
Ceny nader niskie!!!  
Łódź, ul. Kopernika Nr. 30, front. 435

## Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Bynok Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 13-go października r. b.

## Trzej Muszkieterowie

według słynnej powieści Aleksandra Dumasa  
serja III i IV (12 aktów).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-jej po połud.  
dla dorosłych o godz. 6-jej i 8.45 wiecz.

W sali „Domu Ludowego” będzie wyświetlana I i II serja obrazu „TRZEJ MUSZKIETEROWIE” od 13-go do 18-go b. m. codziennie 1 seans. Początek o godz. 3-jej po południu. 463

## SZKOŁA TAŃCA

Zachodnia 53.

Uwaga! TANCERKI i TANCERZE. Uwaga!  
Udzielamy lekcji nowoczesnych tańców.

W poniedziałki i środy — dla początkujących. We wtorki i czwartki — lekcje praktyczne. W soboty, niedziele i święta — zbiorowe tańce. Na żądanie Panów tancerzy MAZUR i inne staropolskie tańce. Kancelarja otwarta cały dzień.

Z poważaniem

J. Weintraub i J. Dębiński.

562

## Elektrotechnik

## Edward Gosławski

ul. Targowa № 24,

urządza dzwonki, telefony w kantorach, fabrykach po bardzo niskich cenach. 558



## Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

## UBIORÓW

męskich  
damskich i  
dzieciennych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów A. CABANEK, Łódź  
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

## Nowy, atrakcyjny program!

Wejście  
bezpłatne.

REDEŃ, Bachliński  
Gronowski i Kamińska, ulubiony duet tancerzyny  
TRAWIŃSKA, tancerka ZAMOJSKA, pieśniarka.

Restauracja  
Hotelu

„SAVOY”  
Traugutta 6.

## Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania urządzenie sklepowe składające się z kontuaru oszklonego, szafy oraz pomalowanego na biało kontuaru z pulpitem. Wiadomość u L. Miguty, Nawrot 16. 574

Owczarek Władysław zamieszkały w Łodzi przy ul. Wrocławskiej nr. 28 zag. książeczkę inwalidzką za nr. 1093 oraz dowód związkowy. 587

Poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej lub innej nawet i fizycznej. Posiadam 6 klas gimnazjum, 2 lata praktyki leśnej, 5 lat praktyki biurowej. Of. do „Nowin”. 559

SZADZONO dowód związkowy Pow. Koła Zw. Inw. Woj. w Łodzi, wydany za № 88/852 na nazwisko Czarneckiego Andrzeja. 518

TKANIA SZTUCZNA. Tkanie różnej formy DZIUR, nie do poznania, jak w ubiorach, towarach, switrach, firankach, tak w dywanach. Obecnie Piotrkowska 92 w podwórzu. 568

Zgubiony patent z cennikiem IV kategorii na imię Fajga Wierchowaska, Al. Kościuszki 11, zwrócić pod powyższym adresem. 580

Z powodu wyjazdu dom do sprzedania drewniany z ogrodem owocowym i trzema mieszkaniami. Drzew owocowych 60 sztuk. Ogród 100 metr. wraz z ogrodzeniem. Władność na miejscu u właściciela. Dojazd tramwajem Pabjanickim do Rokicja, przy Rudzkiej górce, róg ul. Aleksandra i Średniej 12. 552

Zagubiono dowód osobisty, wyd. w Łodzi na imię Adama Sobczaka, zam. przy ul. Przędzalnianej 107. 591

Zgubiono dowód osobisty, wydany w Łodzi na imię Feliksa Chorażaka, zam. przy ul. Wodnej nr. 21. 584

## Młoda inteligentna

lat 21, panna wyzn. rz. katolickiej z 5 kl. wykształceniem poszukuje posady biurowej, pisze na maszynie, włada językiem niemieckim, obeznana z księgowością. Oferty składać do Adm. dz. „Nowiny” sub. „posada”. 510

## Kawaler, metalowiec

zaślubi zamożniejszą pannę z dzieckiem lub bez. Oferty do Adm. „Nowin” sub. „P. M.” 547

Brzytwy od zł. 1.50  
Maszynki do włosów  
od zł. 4.50

M. GURINA  
Nowomiejska 15. 585

## Baczność! Na raty i za gotówkę!

Czy wolicie gdzie najtaniej kupić obuwie?

Swoj do swego!

Nie boimy się konkurencji. Cała Łódź wie o tem, że najtaniej sprzedaje obuwie firma



## Błażejczyk i Gordoni

448 SKŁAD: ul. Drewnowska 33. FILJA: ul. Łagiewnicka 23.

UWAGA: Czerwone szylidy robota gwarantowana z własnych warsztatów.

## Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

286